Nr. 324. Kraków, Piątek 30 Czerwca 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	33 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „ „	48 „ 40 „	26 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem . .	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę, ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plebna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 8. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Ogień działowy pod Łuckiem.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 30 czerwca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Kolonii:

Jak donosi »Koelnische Zeitung«, **pod Łuckiem ogień artyleryi trwał przez 38 godzin. Grało 4.000 dział.**

Olbrzymie straty Rosyan.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 30 czerwca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Berlina:

»Acht-Uhr-Blatt« donosi z Kopenhagi:

Wedle najnowszych wiadomości, liczba rannych żołnierzy rosyjskich **wzmaga się olbrzymio.** Kijowski okręg sanitarny musi przyjmować o wiele więcej rannych niż podczas kampanii karpackiej.

W kijowskim urzędzie rozpoznawczym **zgłoszono dotąd 106.000 umarłych.**

Także korpus oficerski poniósł ogromne straty. Dotąd jest 23 generałów poległych, lub rannych, a pułkowników 26. W 70 pułkach straty korpusu oficerskiego wynoszą 50 do 70 procent. W 8 pułkach polegli wszyscy oficerowie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 30 czerwca.

„Fremdenblatt" donosi z wojennej kwatery prasowej:

Komenda rosyjska ogniem działowym pędzi kolumny swoje do szturmu. Skutkiem tego, jak zeznali jeńcy rosyjscy, niektóre pułki straciły 50 do 60 procent swojej siły liczebnej, inne zostały zniesione doszczętnie.

Zwycięskie walki Turków.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 30 czerwca.

(Ag. Mili). Główna kwatera ogłasza:

Front Irak: Na wschód od Sermil cofnięte wojska rosyjskie, powracając, nie mogły się utrzymać z powodu silnego pościgu Turków. **Wojska tureckie wypędziły rosyjskie straże tylne, wysunęły się naprzód i ścigały nieprzyjaciela w kierunku na Kermanszah.**

Front kaukazki: W centrum starcia patroli. Na lewem skrzydle **wojska tureckie po zwycięskich walkach obsadziły dalsze tereny.** Batalion nieprzyjacielski został ogniem działowym rozproszony.

Na wodach Smyrny 3 nieprzyjacielskie okręty wojenne dały bez skutku strzały na wybrzeże. Turcy odpowiadali na ogień.

Wypowiedzenie niemiecko-włoskiego traktatu handlowego.

Berlin, 30 czerwca.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi ze źródła powołanego:

Nie jest wyłączonem, że Włochy pod naciskiem koalicyi **wypowiedzą w niedługim czasie traktat handlowy z Niemcami.**

Wojenne „być albo nie być".

Rotterdam, 30 czerwca.

»Manchester Guardian« pisze:

Ogólna ofenzywa koalicyi rozpocznie się obecnie. W przyszłych bitwach dla potęgi Anglii chodzi o »być albo nie być« — to jest o **rozstrzygnięcie.**

Trzecia kampania zimowa?

Amsterdam, 30 czerwca.

Pomiędzy kierownictwami wojsk koalicyi a ministerstwami wojny i marynarki odbywają się obecnie w Londynie **obrady nad potrzebami trzeciej kampanii zimowej.** Po tych posiedzeniach ma się zebrać wspólna rada wojenna.

Angielscy wojskowi sądzą, że Rosyanie zarządzili pauzę w swojej ofenzywie, ażeby ściągnąć nowe wojska i amunicyę. **W ciągu 8 dni muszą nastąpić nowe ataki,** gdyż operacye na froncie wschodnim i zachodnim znajdują się w ścisłym związku. **Gdy na froncie rosyjskim nastąpi ruch, stanie się to samo na froncie francuskim.**

Koalicya a wywóz amunicyi z Ameryki.

Genewa, 30 czerwca.

Donoszą tu z Paryża:

W najbliższych dniach zbierze się na posiedzenie **wojenna rada koalicyi, ażeby omówić** sprawę zakazu wywożenia amunicyi ze Stanów Zjednoczonych.

W sprawie londyńskiej deklaracyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 30 czerwca.

W Izbie gmin lord Cecil oświadczył, że narady rządu angielskiego i francuskiego wykazały, iż dla koalicyi nic nie jest więcej pożądanem, jak wytrwać przy częściowem przeprowadzeniu (partial enforcement) londyńskiej deklaracyi. Królowi będzie przedłożona propozycya **cofnięcia wydanych dotychczas zarządzeń co do zmiany londyńskiej deklaracyi.**

Cecil wyraził nadzieję, że także i inni sprzymierzeni zgodzą się na takie rozstrzygnięcie.

Zatarg amerykańsko-meksykański.

Ultimatum Stanów Zjednoczonych.

Zurych, 30 czerwca.

»N. Zurcher Zeitung« donosi z Nowego Jorku pod datą 29 bm.:

Wczoraj poseł Stanów Zjednoczonych w Meksyku, Rodgers, **wręczył rządowi meksykańskiemu ultimatum.** Odpowiedź ma nastąpić w przeciągu 48 godzin.

Przygotowania do wojny.

Zurych, 30 czerwca.

Dzienniki szwajcarskie przynoszą następujące informacye z Nowego Jorku pod datą 29 b. m.:

Wczoraj łacińskie republiki w Ameryce podjęły **ponowną akcyę pośredniczącą,** celem zażegnania konfliktu amerykańsko-meksykańskiego, **atoli bezskutecznie.** Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych oświadczył, że akcya podobna jest bezprzedmiotowa, gdyż **rokowania pokojowe mogą nastąpić jedynie po ugięciu się Carranzy.**

Jak podnosi ultimatum Stanów Zjednoczonych, wypuszczenie na wolność uwięzionych obywatelów Stanów Zjednoczonych nie jest wystarczającem zadośćuczynieniem, jeżeli Carranza nie weźmie na siebie urzędowej odpowiedzialności za atak na wojska amerykańskie pod Carrizol. **Koła polityczne w Waszyngtonie już nie liczą na ugięcie się Carranzy.**

Stany Zjednoczone czynią gorączkowe przygotowania do akcyi wojennej, która ma wkrótce nastąpić. Wszędzie intendantura zakupuje wszelkiego rodzaju zapasy żywności. Na zakupno 70.000 koni rząd wydał przeszło 10 milionów dolarów. Do San Antonio w Teksas wysłano znaczną liczbę mułów.

Kongres i rząd czynią wszystko, ażeby przyśpieszyć wszystkie przygotowania. Wczoraj parlament uchwalił dodatkowy kredyt wojenny w kwocie 26 milionów dolarów (130 milionów koron).

Kiedy nastąpią kroki nieprzyjacielskie, nie wiadomo. **Mobilizacya w Meksyku prowadzona jest energicznie.** Na rozmaitych liniach żołnierze budują szańce i ustawiają działa.

Walki na pograniczu.

Kopenhaga, 30 czerwca.

Donoszą tu z Waszyngtonu:

Sprawozdanie generała Pershinga o bitwie pod Carrizal rozwiało optymizm, panujący dotąd w Waszyngtonie. Wedle tego sprawozdania, **2 pułki konnicy amerykańskiej zwabiono w zasadzkę i salwami karabinów maszynowych doszczętnie zniesiono.**

Jak się zdaje, nieunikniona jest nowa bitwa pomiędzy kolumnami amerykańskiemi, które dążą ku San Antonio, a meksykańskiemi oddziałami generała Trevino, który kazał zamknąć drogę pochodu amerykańskiego i natychmiast wykonać atak, jeżeli Amerykanie nie cofną się.

Powrót Amerykanów z niewoli.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

El Paso, 30 czerwca.

(Biuro Reutera). Amerykanie, pojmani koło Carrizal, przybyli do granicy.

Zniesienie zawieszenia „Berliner Tagblattu".

Berlin, 30 czerwca.

»Berliner Tageblatt« w numerze 328 z dnia 29 czerwca przynosi obwieszczenie naczelnego komendanta wojskowego, w którem powiedziano:

»Wydawania »Berliner Tageblattu« zakazałem z powodu ogłoszonego w numerze 323 artykułu p. t. »Cele wojenne sześciu Związków«. Artykuł ten naruszył o tyle nadzwyczajnie ciężko pokój obywatelski (Burgfrieden), że uczyniono w nim wielkim organizacyom gospodarczym ciężki zarzut, jakoby w usługach »zupełnie pospolitych interesów wyzyskowych dostawców wojennych pragnęły przeciągnięcia wojny w nieskończoność.

„Ponieważ naczelna redakcya »Berliner Tageblattu« pismem z dnia 28 bm. wyraziła ubolewanie z powodu ogłoszenia owego artykułu, zapewniając zarazem, że na przyszłość więcej niż dotąd uwzględniać będzie wedle najlepszej wiedzy przepisy cenzury co do pokoju obywatelskiego, znoszę niniejszem zakaz wydawania »Berliner Tageblattu«.

Skazanie Rogera Casementa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 30 czerwca.

Roger Casement został skazany za zdradę stanu na śmierć.

Kler katolicki wobec ruchu irlandzkiego.

Haga, 30 czerwca.

Londyński dwutygodnik „Nation" pisze:

Trzej rzymsko-katoliccy kardynałowie w Stanach Zjednoczonych są wiceprezesami stowarzyszenia, które w przeciągu jednego miesiąca 1½ miliona dolarów (7½ miliona koron) zebrało na zapomogi dla rodzin powstańców irlandzkich.

W sprawie zjednoczenia stronnictw czeskich.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 30 czerwca.

„Neue Freie Presse" donosi z Pragi:

Wedle prasy czeskiej, zabiegi około zjednoczenia stronnictw czeskich **natrafiły na trudności.**

Z kraj. komisyi dla świadczeń wojennych.

W dniach 27 i 28 bm. odbyło się w namiestnictwie w Białej siódme z rzędu posiedzenie krajowej komisyi dla świadczeń wojennych.

Przewodniczył w zastępstwie p. namiestnika, r. dw. Antoni Schultis, nowoustanowiony przewodniczący tej komisyi w miejsce r. dw. Zimnego. Uczestniczyli: członek Wydziału krajowego dr Jahl w zastępstwie p. marszałka krajowego, członek Wydziału krajowego Kiwełuk, reprezentant wojskowej komendy terytoryalnej major Kukutsch, reprezentant intendantury I korpusu, starszy intendant I kl. Fuglewicz, reprezentant krajowej dyrekcyi skarbu, starszy radca skarbu Nawrocki, referenci namiestnictwa: radca nam. dr Wawrausch i starosta dr Schwarz.

Przeprowadzono obrady nad 2079 sprawami, tyczącemi się roszczeń za dostarczone lub wykonane świadczenia wojenne z powiatów: chrzanowskiego, gorlickiego, grybowskiego, jasielskiego, kałuskiego, kołomyjskiego, krakowskiego, krośnieńskiego, myślenickiego, podgórskiego, tarnowskiego i wielickiego.

Co do 2019 spraw powzięto rzeczową uchwałę, resztę zaś postanowiono odstąpić właściwej intendanturze do bezpośredniego załatwienia lub zwrócić pierwszej instancyi do uzupełnienia w kierunkach wskazanych przez komisyę.

Sprawy rzeczowo załatwione będą przedłożone do ostatecznej decyzyi komisyi ministeryalnej.

KRONIKA.

Kraków, 30 czerwca.

Wystawa malarstwa i rysunku na kursach Baranieckiego. Doroczna wystawa prac uczenic szkoły rysunku i malarstwa na kursach im. Baranieckiego, mimo czasu wojennego, przyniosła plon bardzo okazały, świadczący o stałym rozwoju tej instytucyi, kształcącej wiele talentów, zapowiadających się na przyszłość bardzo pięknie.

W dwóch dużych salach rozmieszczone są prace z dziedziny rysunku z aktów, ornamentu, malarstwa i rzeźby. Ogólny kierunek szkoły spoczywa w ręku p. Piotra Stachiewicza, pracę zaś rozdzielają pomiędzy siebie panie: Bronisława Rychter-Janowska (nauczycielka na kursach malarstwa) i Anna Gramatyka-Ostrowska na kursach rysunku i ornamentu, wreszcie p. Puget na kursie rzeźby.

W dziale rysunku i malarstwa najbujniejszy plon daje kurs p. Rychter-Janowskiej. Uderza tu obfitość talentów, pracujących z poważnym rezultatem artystycznym na dobrze ustalonych podstawach. Uwagę zwracają rysunki z modelu i akty p. Stefanii Molkówny, Zofii Barabaszówny, H. Dembińskiej, Angermanówny, Ligasówny i Hebenstreitówny. Poza rysunkowemi pracami bardzo poważnie prezentuje się plon malarski w dziedzinie pejzażu. W drobnych, architektonicznych studyach, wnętrzach kościołów i pejzażach przejawia się u wszystkich uczenic ustalona metoda wydobywania kontrastów świetlnych, wzorowy rysunek i pewien indywidualizm w traktowaniu. Prace niektóre artystycznymi walorami wykraczają poza zakres wymagań szkolnych.

W dziale rysunków zwracają uwagę doskonałe studya głów p. Reichówny (Nagroda I), Fromowiczówny, Ciechanowskiej, Ponikiewskiej i Fogelmanówny, oraz szereg ładnie komponowanych studyów ornamentowych i z martwej natury pań Anczycówny i Rostafińskiej.

Młody dział rzeźby, istniejącej od dwóch miesięcy, wykazać się mógł tylko zaczątkami pracy, ale i te zapowiadają dobrze zainaugurowaną naukę. — W studyach gipsowych pań Komierowskiej, Klipperówny i Ciechanowskiej widać nie tylko dobre podstawy techniki, ale i odruchy osiągniętej sprawności i stylu nowoczesnego, zwłaszcza w studyum kobiety, leżącej na złomie skalnym.

Całość wystawy robi nader sympatyczne wrażenie i usiłowaniom szkoły artystycznej kursów Baranieckiego wydaje najpochlebniejsze świadectwo, nawiązując do ustalonej tradycyi szkoły malarskiej nowe dowody i przyczynki. **Wystawa, która odwiedzaną jest licznie, potrwa do jutra wieczora.**

Arcyksiężna Izabella, małżonka naczelnego wodza arcyksięcia Fryderyka, dowiedziawszy się o zranieniu i chorobie pułkownika Januszajtisa, przesłała dzisiaj z Maryenbadu, gdzie bawi na kuracyi, przez ochmistrza dworu, Filipa Cappy'ego, na ręce Jerzego hr. Mycielskiego następujący telegram: »Jej Cesarska Wysokość wyraża szczery żal z powodu zranienia dzielnego pułkownika Januszajtisa i przesyła mu serdeczne życzenia jak najszybszego wyzdrowienia«. — Pułkownik Januszajtis wysłał natychmiast do arcyksiężnej telegram z wyrazami wdzięczności za jej łaskawe słowa.

Restauracya wieży ratuszowej. Na ręce prezydenta miasta, dra Lea, nadeszło pismo ministra skarbu Letha, zawiadamiające go, iż rząd przyznał na cele restauracyi starożytnej wieży ratuszowej w Krakowie znaczniejszą subwencyę. Jak się dowiadujemy, subwencya ta wynosi 18.000 K. Roboty restauracyjne, przerwane z powodu wojny, bezzwłocznie na nowo będą podjęte.

Ruch tramwajowy przez Mały Rynek będzie dzisiaj po południu, między godziną 5 a 8 wstrzymany z powodu procesyi na cześć Serca Jezusowego, która odbywać się tam będzie z kościoła OO. Jezuitów św. Barbary.

Odroczenie koncertu na »ratowanie dzieci«. Koncert na dzieci, który się miał odbyć dzisiaj w sali restauracyjnej hotelu Saskiego pod hasłem »ratujcie dzieci«, odłożony został z przyczyn, niezależnych od komietu, do jutra. W wykonaniu programu weźmie udział pianistka p. Klara Umlaufowa, oraz grono uczenic szkoły śpiewu profesora Warmuta.

Z teatru ludowego. Jutro, w sobotę, wprowadza dyrekcya na scenę »Gniazdo rodzinne«, sztukę H. Sudermana. Główną rolę Magdaleny odegra Helena Zahorska. Inne role wykonają pp.: Grolicki, Helleński, Klan, Ossoliński, Kolwas i inni, panie: Żukowska, Kolman, Gajewska, Horowiczowa i inne.

Chleb krowoderski. Do redakcyi pisma naszego pewien poważny obywatel przyniósł kawałek chleba, kupionego na Krowodrzy. Z jakiej piekarni chleb ów pochodzi, obywatel ten nie wie, stwierdził natomiast, że dziecko po spożyciu go zachorowało bardzo ciężko, tak, że zaniepokojony ojciec musiał w nocy wzywać lekarza, który stwierdził u dziecka „zatrucie". Chleb miał woń jakiegoś silnie skisłego płynu i ta woń mogłaby dostateczną być przestrogą, że pieczywo jest stanowczo szkodliwe. Nie wątpimy, że władze zajmą się sprawą, gdyż kromka rzeczonego chleba została przedłożona miejskiemu urzędowi zdrowia.

Kąpiel w Wiśle. Nadeszły już upały, a wraz z nimi potrzeba orzeźwiającej kąpieli rzecznej. Po lewym brzegu Wisły, koło mostu dębnickiego, wojskowość urządziła na znacznej przestrzeni łazienki rzeczne, przeznaczone oczywiście przedewszystkiem dla wojskowych; ludność cywilna, o ile z nich korzystać będzie mogła, to tylko zamożniejsza, gdyż opłata, wyznaczona za użycie łazienki, jest dość wysoka. Ludność uboższa czeka na wyznaczenie miejsca do kąpieli bezpłatnej na Wiśle, jak co roku. Magistrat skłonny byłby już od dawna oznaczyć te miejsca, powstrzymuje go jednak brak ludzi do służby strażniczo-ratowniczej. Ci, którymi magistrat rozporządza, to ludzie starsi, a to służba odpowiedzialna, wymagająca sił młodszych, czujnych, energicznych i sprężystych. Wyznaczenie na ratowników sił młodszych zależy od decyzyi władz wojskowych, która zapewne niedługo zapadnie, ze względu na doniosłość hygieniczną tej sprawy dla ludności miasta.

Kradzieże w zakładzie dezinfekcyjnym. W poniedziałek nad ranem dnia 26 bm. kapral policyjny nr 196 zatrzymał na ul. Wielopole 4 ludzi, niosących rzeczy, z których posiadania nie mogli się wylegitymować. Jak się okazało, pochodziły one z kradzieży. Niejaki Piotr R., funkcyonaryusz miejskiego zakładu dezinfekcyjnego, dokąd rzeczy (bielizna) były dane do odkażenia, przywłaszczył je sobie, dał do przechowania swoim pomocnikom i ci nad ranem nieśli je do mieszkania R. Wartość bielizny wynosiła około 300 koron. Pochodziła ona z Poznania, przysłano z tamtejszego komitetu dla niesienia pomocy ofiarom wojny i przeznaczono były dla sierót po poległych na wojnie; przed oddaniem do użytku miały być naturalnie odkażone.

Zdarzenie to przysłużyło za punkt wyjścia do dochodzeń, które przeprowadziła energicznie ekspozytura policyi z urzędu „pod telegrafem". Zarówno u Piotra R. jak i u kilku innych niższych funkcyonaryuszy miejskiego zakładu dezinfekcyjnego przeprowadzono rewizyę domowe, przy których zakwestyonowano większą ilość garderoby i bielizny nieznanego na razie pochodzenia. Czy pochodzi ona z kradzieży i mianowicie z kradzieży na szkodę miejskiego zakładu dezinfekcyjnego, dotąd nie stwierdzono.

Kronika lwowska.

Wybór nowego rektora uniwersytetu lwowskiego. We wtorek o godzinie 12 w południe odbyło się w sali uniwersyteckiej zebranie elektorów uniwersytetu w sprawie wyborów nowego rektora na r. 1916/17. Wybór padł na prof. Kazimierza Twardowskiego, który piastuje tę godność po raz trzeci z rzędu.

O zastępcy komisarza rządowego we Lwowie, prof. Fiedlerze, który, jak już donieśliśmy, na stanowisko to zamianowany został w miejsce ś. p. Karola Edwarda Eplera, pisze »Gazeta Wieczorna«:

Wybór profesora politechniki Fiedlera powitać należy z jak największem uznaniem i zadowoleniem. Istotnie trudno znaleźć w naszem mieście osobistość bardziej nadającą się na to odpowiedzialne stanowisko. Profesor Fiedler znany jest z ofiarnej i dzielnej pracy obywatelskiej na wielu polach od szeregu lat i cieszy się ogólnem i dobrze zasłużonem poważaniem najszerszych kół społeczeństwa. Od szeregu lat nazwisko profesora Fiedlera związane jest z każdą wybitniejszą akcyą narodową stolicy kraju. W ostatnich czasach zajmował się szczególnie gorliwie i bardzo energicznie rozwiązaniem trudnego i palącego powrotu uchodźców do kraju i dał na stanowisku przewodniczącego Komitetu opieki nad uchodźcami dowody żelaznej energii i owocnej w wyniki pracy.

Jako rektor politechniki, zasiadał w Sejmie na ławach lewicy, brał też żywy udział w życiu politycznem, pracując przez szereg lat wydatnie w pierwszych szeregach polskiej demokracyi. Wśród techników lwowskich liczy się profesor Fiedler do najpierwszych powag. Nie tylko jako znakomitość naukowa w dziedzinie budowy maszyn, ale przedewszystkiem, jako wzór technika-obywatela, który na każdym kroku śledzi bystro potrzeby społeczeństwa, odczuwa je doskonale i spieszy, gdy trzeba z poradą i opieką. Na nowem stanowisku życzymy zasłużonemu działaczowi jak najowocniejszych i najpiękniejszych plonów!

Wystawa wojenna we Lwowie. Prace około wystawy wojennej we Lwowie, przygotowywaną z okazyi rocznicy wyswobodzenia Lwowa, tak opisuje „Gazeta Lwowska": Olbrzymi plac roi się od kilkuset jeńców rosyjskich. Jedni kopią doły, drudzy podnoszą jakiś gotowy już dach, inni wnoszą gabloty i szafy; tam znowu murują ścianę pawilonu, lub stawiają piękne ogrodzenia. Pracuje ich tu przeszło 600, objaśnia kierownik budowy, prowadząc przed główny okazały pawilon. Wokół pawilonu biegnie rów strzelecki, który będzie zaopatrzony we wszystko, co potrzeba na wojnie: w mieszkania żołnierzy i oficerów, karabiny maszynowe, nawet działa, zdobyte na Rosyanach. W pawilonie w jednem skrzydle pomieści dr Badecki wystawę zbiorów miasta Lwowa, tyczących się wojny, resztę zajmie armia bardzo cennymi przedmiotami, oraz obrazami z placu boju. Będą to rzeczy niezmiernie ciekawe i rzadkie, nie widziane dotychczas nigdzie. Dalej będzie pawilon „Czerwonego Krzyża" z wszelkiemi urządzeniami sanitarnemi, pawilon poczty polowej, pawilonik sprzedaży odznak i pamiątek, „cerkiewka za frontem" itd.

Rozwiązanie kahału lwowskiego. Przed kilku dniami opuścił Lwów jeden z ostatnich członków przełożeństwa izraelickiej gminy wyznaniowej, a mianowicie p. Stroh, jako zastępca nieobecnego prezesa radcy Schaffa. Wobec tego faktu, namiestnictwo zarządzić ma — jak donosi »Kuryer Lwowski« — rozwiązanie kahału, przyczem ustanowi komisarza rządowego, który obejmie ster tej instytucyi.

Prezydyum kahału przed swoim wyjazdem złożyło w jednej z tamtejszych instytucyj finansowych znaczny fundusz, który ewentualnie służyć będzie na wypłatę doraźnych zapomóg dla biednej ludności żydowskiej.

Izba noclegowa dla dzieci we Lwowie będzie otwarta z inicyatywy ks. kanonika Badeniego w dniu 1 lipca w centrum miasta staraniem towarzystwa „Ochrony dziecka". Będzie to pomieszczenie na czas nocy dla chłopców ulicznych w wieku do lat 16-tu, zwłaszcza zarabiających kolporterką gazet i drobnemi posługami. Po całodziennej pracy i bieganinie te wyrostki bez domu szukają zazwyczaj noclegów w ogrodach i parkach pod murami zaułków lub co gorsza, w podejrzanych szynkowniach, gdzie im za parę groszy pozwolą na brudnej ławce złożyć biedną głowę. Obecnie będą mogli znaleźć przytułek w Izbie noclegowej Ochrony dziecka, urządzonej hygienicznie i schludnie, przy nadzorze odpowiedniej służby. Inowacya ta jest pożyteczna i pod względem moralnym, zdziczenie bowiem ulicy Lwowa czyni niestety wprost zastraszające postępy.

Charakterystyczna sprawa była onegdaj przedmiotem rozpraw przed trybunałem orzekającym we Lwowie. Stawał przed sądem niejaki Jan Bieniewicz, gospodarz rolny z Oleszyc miasta, który stojąc na Rynku w czerwcu r. 1915 spostrzegł dwóch żołnierzy rosyjskich prowadzących żołnierza niemieckiego jako jeńca i powiedział po rusku następujące słowa: „Jabym jego nie prowadził, jabym go zastrzelił na polu jak konia, jabym dwóch ludzi na to nie marnował". Słowa te słyszeli obok stojący ludzie. Prokurator sformułował przeciwko niemu oskarżenie o występek z par. 305, popełniony przez to, że zachwalał zakazane przez ustawę czyny publicznie. Oskarżony przyznał się, że wypowiedział inkryminowane słowa z wyjątkiem słów: „jabym dwóch ludzi na to nie marnował", poprzednie słowa wypowiedział z litości, widząc żołnierza niemieckiego mocno zbiedzonego. Obrońca oskarżonego dr Ewyn udowadniał, że oskarżony nie miał zamiaru nienawistnego, a dla poparcia tego dodał, między innemi, że oskarżony nie należał do miejscowej czytelni im. Kaczkowskiego, lecz do czytelni ukraińskiej, a Ukraińcy przecież sprzyjają Niemcom. Trybunał na podstawie zeznań świadków uznał Bieniewicza winnym zarzuconego mu występku i skazał go za to na miesiąc aresztu, nabrał bowiem przekonania, że słowa powyższe wypowiedziane były w usposobieniu nienawistnem wobec jeńca.

Z Królestwa Polskiego.

Szkolnictwo w Królestwie Polskiem. Ostatni dziennik rozporządzeń generał gubernii lubelskiej donosi, że komenda obwodowa w Kielcach założyła tam publiczne gimnazyum, a w Jędrzejowie publiczne seminaryum nauczycielskie. Oba zakłady stoją pod bezpośrednim zarządem wojskowego generał-gubernatorstwa.

O przynależność państwową. „D. Warsch. Ztg." pisze:

„Dziennik rozporządzeń wojskowych dla jenerał-gubernatorstwa warszawskiego zawiera w ostatnim numerze 29 z dnia 25 czerwca przepis, że w paszportach mieszkańców jenerał-gubernatorstwa, należących do narodowości polskiej, czynić należy adnotacyę nie „rosjanin", lecz „polak, jenerał-gubernatorstwo warszawskie".

(BPP). Ilość Niemców w Polsce. »Deutsche Presse« (»Alldeutsche Tagblatt«) i »Ostdeutsche Rundschau« roztrząsają kwestyę liczby Niemców, zamieszkałych w Królestwie Polskiem. Ze względu na zgoła niepewne wyniki oficyalnej statystyki rosyjskiej, spisy ludności należy przyjmować ostrożnie. W roku 1897 oficyalne spisy naliczyły w Królestwie Polskiem 407.274 Niemców. W roku 1907 urzędowy komunikat statystyczny warszawski naliczył 609.897 ewangelików, którą to cyfrę generalny superintendant Bursche w relacyi synodalnej z roku 1910 nazwał zbyt wysoką. Rektyfikując błędy, popełnione przez utożsamienie reformowanych i Polaków ewangelickich, »Ostdeutsche Rundschau« dochodzi na podstawie wskazówek Burschego do wniosku, że w chwili wybuchu wojny w lipcu 1914 roku na terytoryum Królestwa Polskiego żyło 600.000 Niemców.

Wybuch pocisku w chacie. „Kuryer Poranny" donosi: We wsi Bełżyce w Królestwie, włościanka Chmielewska, piekąc chleb, podparła blachę, zatykającą otwór pieca pokrywą naboju armatniego, widocznie zawierającą jeszcze wewnątrz materyał wybuchowy. Nabój po chwili rozgrzał się i począł trzeszczeć. Chmielewska odrzuciła go wtedy pod próg i poczęła polewać wodą. Nabój wybuchnął, ciężko raniąc sąsiadkę Chmielewskiej, Maryannę Solis, która właśnie w chwili wybuchu wchodziła do mieszkania, lżej raniąc samą Chmielewską, oraz osmalając jej leżące w kolebce małe dziecko, które zostało również lekko zranione w rączkę.

Ze świata.

Morawska Ostrawa Legionom. Polscy górnicy, pracujący na szybach w zagłębiu ostrawskiem, zaofiarowali z każdego szybu po złotym gwoździu dla Tarczy Legionów. Manifestacya ta legionowa odbyła się w niedzielę dnia 25 czerwca, w wielkiej sali Domu polskiego. Przygotowało ją Koło Ligi Kobiet N. K. N. w Morawskiej Ostrawie.

W pośrodku oświetlonej sceny ustawiono Tarczę Legionów Ziemi śląskiej, tonącą formalnie w zieleni. Nad nią portret twórcy Legionów, okolony wieńcem. Sala wypełniła się młodzieżą szkolną, górnikami, reprezentantkami okolicznych Lig Kobiet i komitetów N. K. N., legionistami z domu inwalidów. Uroczystość zagaił prezes Sekcyi śląskiej N. K. N. dr Kłuszyński. Mówił o Legionach i ich czynach bohaterskich. Skreślił ich polityczne znaczenie znajdujące swój wyraz w organizacyi N. K. N., nadzieje narodu polskiego, związane z obecną wojną światową i krwawym wysiłkiem polskich Legionów. Wspomniał o możliwościach powojennych dla Śląska cieszyńskiego i zaznaczył, że w każdym razie stan przedwojenny już nie wróci i niezawodnie nastąpi możliwość swobodnego rozwoju narodowego i kulturalnego ludności polskiej Śląska i pogranicza.

Przemówienia wysłuchano z ogromną uwagą, a nagrodzono oklaskami. Nastąpiła część muzykalno-deklamacyjna uroczystości. Wytworna gra na fortepianie panny Maryli Zychoniówny, piękny śpiew pp. Bazalówny i Kohutówny, deklamacye poematów legionowych, wygłoszone przez młodzież szkolną, w końcu mieszany chór, kierowany przez niestrudzoną pracowniczkę Ligi kobiet w Morawskiej Ostrawie p. Mossoczównę, który odśpiewał szereg pieśni legionowych, złożyły się na piękną i doskonałą całość. W końcu nastąpiła właściwa uroczystość wbijania złotych gwoździ, na których wyryty jest ofiarodawca. Występowali delegaci i każdy z nich przemówił krótko do zebranej publiczności, już to jakiś aforyzm wierszowy wygłosił.

Ofiarowali zatem złote gwoździe górnicy szybu Henryka i Jerzego w Morawskiej Ostrawie, Jana Józefa w Polskiej Ostrawie, Ignacego w Maryańskich Górach, Emmy w Polskiej Ostrawie. I inne organizacye skorzystały z tej uroczystości i wbijały ofiarowane złote gwoździe: Koło Ligi Kobiet N. K. N. w Morawskiej Ostrawie i Witkowicach, Koło T. S. L. Kółko amatorskie T. S. L. w Witkowicach. Oprócz tego wbiły srebrne gwoździe: Organizacya Kobiet P. P. S. D. Morawskiej Ostrawy i Przywozu, Koło „Siły" w Polskiej Ostrawie, Kasa zaliczkowa w Morawskiej Ostrawie, szyb Hermenegildy w Zarubku, szyb Emmy w Polskiej Ostrawie obok złotego gwoździa także srebrny. Wkońcu nastąpiło wbijanie gwoździ zebranych uczestników. Wszyscy rozeszli się w podniosłym nastroju.

Nawracanie „Galicyan" na prawosławie. Petersburska Agencya *telegraficzna rozesłała następujący* telegram z Odesy pod datą 19 maja st. stylu: „W soborze katedralnym dokonano uroczyście połączenia z Unii do prawosławia drugiej grupy wysiedleńców „Haliczan" w liczbie przeszło 200 osób. Zebrani ze łzami radości modlili się za powracających na łono cerkwi prawosławnej; następnie w zajeździe Pantelejmonowskim urządzono przyłączonym ucztę. Obecni wykonali hymin. Haliczanie śpiewali narodowe pieśni „galicyjskie (?)".

Polacy w Genewie. Z Genewy donoszą nam:

Pośród kolonij obcych w Genewie, kolonia polska, posiadająca tu swoją tradycyę od czasów emigracyi po roku 1830, zajmuje jedno z poczestnych miejsc. Na czele zrzeszenia towarzystw polskich w Genewie stoi obecnie związek »Ognisko«, rozwijający pod przewodnictwem prezesa hr. Potulickiego żywą działalność tak na polu humanitarnem, jak i narodowo-społecznem. »Ognisko« utworzyło w międzynarodowym genewskim »Czerwonym Krzyżu« osobną polską reprezentacyę, opiekuje się polskimi jeńcami wojennymi, udzielając im wszelkiego rodzaju pomocy, roztacza opiekę nad emigrantami polskimi, pośredniczy w przesyłaniu polskich listów do państw wojujących. Działalność narodowo-społeczna »Ogniska« zaznacza się inicyowaniem polskich uroczystości narodowych, informowaniem prasy genewskiej o Polsce, urządzaniem odczytów, czy to w sprawie polskiej, czy z dziedziny polskiej historyi i literatury. Odczyty te odbywają się w języku francuskim i polskim. Na temat sprawy polskiej mieli tu wykłady publicyści: Bienaimé, Meuron, Privat — z prelekcyj polskich wymienić należy: odczyt profesora uniwersytetu fryburskiego dra Stanisława Dobrzyckiego: »O idei wolności w poezyi polskiej«, dra Stefana Bartoszewicza dwa wykłady: »O Kościuszce« i »O Konstytucyi Trzeciego Maja«, prelekcyę Jana Pietrzyckiego na temat: »Słowacki w Genewie«.

Zarząd uniwersytetu genewskiego żegna z końcem bieżącego miesiąca ustępującego z katedry profesorskiej sędziwego emigranta profesora Laskowskiego. Zasłużonemu uczonemu udzielono godność honorowego profesora wszechnicy, nadto ku czci jego ma być wybity medal pamiątkowy.

Łotysze między sobą. Z Berna szwajcarskiego donoszą, że przybywający tam socyalni demokraci łotewscy ogłaszają w „Berner Tagwacht" oświadczenie, w którem powiadają, jak następuje: „Członkowie rzekomego komitetu łotewskiego w Szwajcaryi tylko pozornie i dla pewnych celów hołdują stanowisku neutralnemu. W gruncie są oni patryotami rosyjskimi, czego dowodem szowinistyczna heca w dziennikach łotewskich przeciw wszystkiemu, co jest niemieckiem. Do tych dwulicowców i popleczników cara wołamy „hańba" i wzywamy szwajcarską prasę robotniczą niemiecką, by zajęła wobec nich odpowiednie stanowisko".

Na polu chwały. W dniu 24 listopada 1914 zginął w bitwie pod K... W.... Stanisław Nowak, profesor V gimnazyum w Krakowie, brat ks. biskupa Anatola Nowaka. Śp. Stanisław Nowak był oficerem rezerwowym.

Odznaczenia w armii. Cesarz nadał wojskowy krzyż zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną: rotmistrzowi 1 pułku ułanów Stefanowi Dembińskiemu; majorowi 20 pułku piechoty Wilhelmowi Frysiowi i kapitanowi 17 pułku piechoty Ryszardowi Kordzie; duchowny krzyż zasługi II. klasy na biało-czerwonej wstędze: rezerwowemu rzymsko-katolickiemu kapelanowi ks. Maryanowi Czechowi; rzymsko-katolickiemu kapelanowi w rezerwie Stanisławowi Rybakowi. — Cesarz polecił wyrazić ponownie najwyższe pochwalne uznanie: rezerwowemu podporucznikowi Tadeuszowi Stadnikiewiczowi w 2 p. artyleryi fortecznej; kapitanowi 30 pułku piechoty Karolowi Pastorowi; wyrazić najwyższe pochwalne uznanie: kapitanowi 11 pułku piechoty obrony krajowej Gustawowi Huczale w komendzie obwodowej w Biłgoraju; rezerwowemu podporucznikowi 87 pułku piechoty Janowi Sawickiemu, podporucznikowi 45 pułku piechoty Wacławowi Staryemu: rezerwowemu podporucznikowi Bronisławowi Polityńskiemu w 45 pułku piechoty; kapitanowi-audytorowi Józefowi Kolankiewiczowi w sądzie polowym komendy wojskowej w Krakowie, i porucznikowi pospolitego ruszenia Arnoldowi Dankiewiczowi w 32 pułku obrony krajowej. — Cesarz nadał złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności: oficyalowi prowiantowemu w rezerwie Józefowi Lasce w ewidencyjnym magazynie prowiantowym we Lwowie; złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności: rezerwowemu akcesiście aptekarskiemu Michałowi Gałkiewiczowi w szpitalu garnizonowym Nr 15.

Mianowania w armii. Zamianowani zostali: majorem, rotmistrz 1 p. ułanów Zygmunt Wnuczek Łobaczewski; rezerwowym lekarzem pułkowym, rezerwowy starszy lekarz Leopold Rejmanek w 13 pp.; akcesistą aptecznym, farmaceuta, obowiązany do służby w pospolitem ruszeniu Piotr Wisłocki z 16 pp. obr. kraj. w szpitalu obr. kraj. w Krakowie; chorążym Jan Tabecki (komenda powiatowa pospolitego ruszenia nr 19); kadetami: Franciszek Wrona (powiatowa komenda pospolitego ruszenia nr 16), dr Waldemar Broda (komenda powiatowa pospolitego ruszenia nr 31) Fr. Karwański (komenda pow. pospolitego ruszenia nr 31); porucznikami-audytorami na czas wojny: Włodzimierz Łahodyński i dr Artur Stanisław Sieradzki.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie

W sobotę, dnia 1 lipca: »Dzwony z Corneville«.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

W piątek, dnia 30 b. m.: »Dookoła miłości«.

Zmarli. Marya z Czermaków Jerzowa ks. Czartoryska, wdowa po wybitnym członku Izby panów, oraz pośle do Rady państwa i Sejmu krajowego, zmarła w Wiedniu w 81 roku życia. Z pochodzenia Czeszka, córka prof. dr. Jana Czermaka, zżyła się ś. p. zmarła rychło z polskiem społeczeństwem i pokochała je całem sercem, zawsze gotowa spieszyć mu z moralną i materyalną pomocą. Osierociła córkę ks. Wandę i syna Witolda ks. Czartoryskiego. Zwłoki jej złożone zostaną w piątek tymczasowo na cmentarzu w Wiedniu.

W dniu 26 b. m. zmarł w Poznaniu Michał Okoniewski, weteran z 1848 i 1863 roku, przeżywszy lat 92. Zmarły brał udział w wielu bitwach i potyczkach.

Obawa przed Polakami w Rosyi.

Zgodne doniesienia pism polskich, wychodzących w Rosyi, stwierdzają, że w kołach nacyonalistów rosyjskich, którzy niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli, wzrastać zaczyna ruch przeciwko polskim wysiedleńcom i polskim organizacyom. Skrzętność i pracowitość, a przytem wyższa kultura polskiej ludności uderza jaskrawo w porównaniu z kulturą ludności rosyjskiej, co bardzo niemile dotyka nacyonalistów rosyjskich.

W sprawie tej znamienny rozległ się głos na szpaltach rosyjskiego organu czarnosecińców »Kołokoł«. Autor artykułu p. Kołożskij oskarża organizacye polskie w Rosyi, że »dostawszy do rozporządzenia olbrzymie sumy środków rządowych, uznały za swe zadanie nie tyle przekarmienie i urządzenie zbiegów polskich, ile odsunięcie ich od ludu rosyjskiego z obawy, by włościanin polski nie przyswoił sobie dwóch, trzech słów rosyjskich, nie zapożyczył jakiegokolwiek zwyczaju rosyjskiego (!), któryby mógł obniżyć polskość owego polskiego zbiega, by, Broń Boże, nie zajrzał do cerkwi rosyjskiej (!!). Dążenie to ujawniło się w Rosyi i urzeczywistniane jest za pieniądze rosyjskie«.

Temu oskarżeniu daje odprawę w »Dzienniku Kijowskim« z dnia 24 b. m. publicysta polski p. Zenon Pietkiewicz, który w spokojny, rzeczowy sposób zbija wszystkie wywody rosyjskiego nacyonalisty, stwierdzając, że jest to »pobudka na trwogę«, poza którą płynie rozlewny chór mnogich głosów, wierzących bezkrytycznie oskarżeniu.

Nacyonalista rosyjski nie rozumie, że im mocniej naród jest uciśniony i zagrożony, tem bardziej żywiołowo budzi w sobie poczucie narodowe, jako samoobronę. Rosyanin nigdy nie był w takich warunkach i nigdy nie czuł nad sobą grozy wynarodowienia. Mógł w obcem dla siebie środowisku na »okrainach« spędzić całe życie i nie przyswoić sobie dwóch, trzech słów polskich, nie zapożyczyć żadnego zwyczaju polskiego. Jako sędzia np. mógł nierozumieć ani jednego słowa polskiego, bo z nierozumiejącym po rosyjsku podsądnym, lub świadkiem porozumiewał się za pomocą tłomacza. — Jako komisarz włościański, naczelnik powiatu, naczelnik straży ziemskiej, urzędnik banku państwa, banku włościańskiego, policyi, akcyzy, monopolu, ubezpieczeń, kolei, poczty, telegrafu, w stosunku z ludnością kraju posługiwał się zawsze własnym językiem, nie troszcząc się o to, czy będzie zrozumiany i czy sam zrozumie potrzeby tej ludności. Jakże może Rosyanin nigdy nie zagrożony wynarodowieniem, lub choćby osłabieniem swego poczucia narodowego, zrozumieć Polaka, któremu przez długi szereg lat obronę przed wynarodowieniem poczytywano za zbrodnię.

»W danym wypadku — konkluduje p. Pietkiewicz — panowie ci zapominają tylko o jednem, że t. zw. przez nich zbiegowie są właściwie wygnańcami i jako takich państwo, które usunęło ich z miejsc rodzinnych, musi ratować przed zagładą, a ratunkiem przed nią jest nie tylko urządzenie i wyżywienie jako indemnizacya materyalna, ale i zwrócenie ich Polsce jako Polaków.

O »zwrócenie Polsce Polaków« Rosya troszczyć się nie będzie. Na to trzeba być państwem, niepozbawionem sumienia i moralności. Jak powiedział w ostatniej swej mowie poseł do Dumy, Czchenkeli: »współczesna biurokratyczna budowa Rosyi oznacza zaprzeczenie wszelkich praw ludzkich«.

Gospodarcze skutki wojny w Rosyi.

Gdy wojna wybuchła i wywóz został przecięty, nie wiedziano w Rosyi, co począć z wielkiemi zapasami zboża, masła, jaj i t. d. Najprzód nastąpiła gwałtowna zniżka cen. Wkrótce potem zmienił się obraz i już z końcem 1914 r. ceny towarów na 62 rynkach wewnętrznych stały przeciętnie o 21.2 prct. wyżej, niż z końcem 1913. Lecz nie przywiązywano do tego wagi; wierzono, że Rosya jest bogatą w środki żywności i że wielkie ich zapasy są zapewne gdzieś zamagazynowane, chociaż na razie wskutek zdezorganizowanej komunikacyi są dla konsumenta niedostępne. „U nas" — pisze znany rosyjski ekonomista Pieszehonow w 3-cim zeszycie „Russkija Zapiski" z b. r. — z początku wojny chwalono się tem, że wojny wcale nie czujemy... I długi czas nikt nie chciał zrozumieć, skąd pochodzą braki, zwalano je na karb zastoju w komunikacyi oraz na karb spekulacyi."

Ale drożyzna stawała się coraz większą, wyrosła do rozmiarów katastrofy narodowej. — Z końcem 1915 nawet na tych wewnętrznych rynkach, które mało ucierpiały wskutek złej komunikacyi, ceny towarów były o 79.2 prct. większe, niż z końcem 1913; nawet pszenica była droższa o 62.2 prct., a żyto o 78.5 prct. Ogólne zaś i nieprzyjemne nastało zdziwienie w ostatnich miesiącach, gdy zaczęto odczuwać absolutny brak niektórych artykułów, zwłaszcza mięsa i masła.

Nie było w tem jednak nic dziwnego. Rosya wywozi wprawdzie znaczne ilości zboża, ale tylko dlatego, że jej własna ludność bardzo źle się odżywia. Ostatnie lata były bardzo nieurodzajne. I tak Instytut rolniczy w Rzymie oblicza, że produkcya pszenicy w Rosyi w r. 1915 wyniosła 231.9 mil. centn. metr., podczas gdy własne zapotrzebowanie Rosyi co do pszenicy wynosi 242.8 mil. Zbiory bieżącego roku zapowiadają się jeszcze szczuplej, ponieważ uprawa zboża była znacznie zredukowana. I tak niedawno rosyjskie ministerstwo rolnictwa doniosło, że w południowo-wschodniej Rosyi, tym głównym spichrzu zboża, przestrzeń zajęta pod uprawę oziminy zmniejszono o 20—50 prct., gdzieniegdzie o 75 prct., wskutek braku robotników, bydła i ziarna. „Niema mowy o tem, żeby jare zasiewy wyrównały tę liczbę« — pisze rosyjski publicysta Petriszczew w tym samym numerze „Russkich Zapisków".

O wiele gorzej rzecz się ma z hodowlą bydła w Rosyi. Dnia 18 lutego b. r. zakomunikował minister rolnictwa w Dumie, że w pierwszym roku wojny Rosya spożyła 14 mil. sztuk bydła, podczas gdy normalny roczny przyrost wynosi 9 mil. Oprócz tego wskutek opróżnienia Polski i Litwy, stracono około 4 mil. sztuk, tak że cały stan bydła w pierwszym roku wojny spadł z 52 na 43 miliony.

Na zapytanie, czemu przypisać tę tak stosunkowo wielką konsumcyę mięsa, odpowiadają następujące doniesienia dziennikarskie. I tak »Nowoje Wremia« z 18 stycznia b. r. donosi:

»Na wiosnę 1914 roku zakupił rząd ogromne partye bydła i kazał liwerantom karmić je przez zimę. Z bydłem źle się obchodzono i mnóstwo sztuk padło. Ponieważ liweranci wymówili sobie, że za niektóre epidemie bydła nie będą odpowiedzialni, nagle bydło właśnie na te epidemie zachorowało«. Zresztą w rzeczywistości rząd musiał to bydło powtórnie u liwerantów zakupić.

»Russkija Wiedomosti« z 18 lutego b. r. doniosły ze Smoleńska: »Z końcem stycznia zarządzono trzecią rekwizycyę bydła. Nie można sobie wyobrazić gorszej pory, gdyż krowy wtedy właśnie się ocielają. W ten sposób ginie, lub marnieje cały przychowek, i zmniejszają się zapasy mleka.

To samo pismo donosi, że chłopi wolą dlatego sprzedawać bydło spekulantom za połowę ceny, zamiast je oddawać komisyom rekwizycyjnym. Takie wiadomości spotyka się w prasie rosyjskiej dość często. I tak np. możnaby mniemać, że przy takiej konsumcyi bydła nie powinno brakować skóry. Tymczasem, jak słychać, żołnierze mają dostawać trzewiki z łyka. »Rjecz« zaś donosi, że ogromne ilości skóry w Omsku gniją i nie mogą być przewiezione do Rosyi z powodu braku wagonów. Tak samo gniły olbrzymie zapasy mięsa, nie przetransportowanego na czas.

Gospodarcze straty Rosyi wskutek wojny są wśród takich okoliczności o wiele większe, niż te, które się wyrażają w cyfrach bezpośrednich wydatków wojennych. Ale już i te cyfry są ogromne. Według oświadczenia ministra skarbu z dnia 2 marca b. r. w Radzie państwa, wydatki wojenne wynoszą dziennie 31.5 mil. rubli. Ogólne rozchody roku 1916 preliminowano na 15.25 miliardów rubli, a dochody na 2.9 miliardów. Rosyjski dług państwowy, który od roku 1914 do końca 1915 roku wzrósł z 8.8 na 7.8 miliardów, z końcem 1916 roku według tego preliminarza dosięgnie 30.2 miliardów; oprocentowanie długów, które w roku 1914 wynosiło 402 miliony, w roku 1916 wyniesie jeszcze więcej. Samo oprocentowanie pochłonie prawie wszystkie dochody z podatków pośrednich i bezpośrednich, które w roku 1913 dały 980 milionów, a w roku 1916 po kilkakrotnem podwyższeniu dawnych podatków i wprowadzeniu szeregu nowych przynieść mają 1.407 milionów.

Gdy się to oprocentowanie rozłoży na liczbę ludności, otrzyma się cyfry na pozór drobne. — Lecz taka metoda obrachunku jest błędna. — W ten sposób możnaby wyrachować, że Chiny łatwo mogą wytrzymać największy dług państwowy. W rzeczywistości nawet według oświadczeń ministra rolnictwa wynosi roczny normalny dochód z pracy w Rosyi 15 miliardów rubli, z czego jednak zaoszczędzić można najwyżej 2.5 miliardów rubli (w Niemczech około 3.5 miliardów rubli), tak, że już wojna dotychczasowa, to jest dwuletnia, zniszczy oszczędności co najmniej 7 lat, to znaczy, że nawet gdyby wszystkich oszczędności użyto na pokrycie kosztów wojennych, musi minąć 7 lat, aby luki zapełnić.

Gdy się przytem zauważy, że przytem upadek wartości pieniądza szybko wzbogaconym spekulantom i innym warstwom ludności daje pochop do bezmyślnego marnotrawstwa, trudno nie zgodzić się na taką konkluzyę Pieszehonowa:

»Jak obłąkani zapaliliśmy świecę z obu końców. Nasz narodowy kapitał — zresztą i tak skromny — niszczeje na teatrach wojny, roztapia się pod gorącem tchnieniem wojny poza frontem, nawet w najodleglejszych okolicach. I pytanie, co kraj uczyni, gdy znajdzie się w tem położeniu, co ów chłop Uspieńskiego z »czwartą częścią konia«...

Oczywiście Rosya ma przed sobą przyszłość gospodarczą, ale podczas gdy na podźwignięcie się z pod skutków wojny japońskiej potrzebowała 6 lat, teraz czas ten będzie o wiele dłuższy.

Historya pewnego medalu.

Skąd się w Legionie wziął? Pewnie, jak wielu innych piętnastoletnich chłopiąt, wyfrunął z pod opieki skrzydeł matczynych, nie tyle dobrowolnie, ile cichaczem, z początkiem wojny i powstania Legionów. Zresztą nie znam jego biografii, a nazwisko odgrzebać będzie można... w archiwum wojennem, w dziale odznaczeń. Zresztą co komu po nazwisku lub biografii, tysiące takich, jak on — o których nie wspomina specyalnie historya — nazwisko w urzędowych aktach kurzem skryte zostanie.

Zdaje się był uczniem rzemieślniczym, gdy wybuchła wojna. Miał lat piętnaście i został żołnierzem. Walczył w Karpatach, przeszedł całą kampanię bessarabską, przechodzi obecnie wołyńską. Został dwa razy odznaczony srebrnemi medalami i dosłużył się szarży podoficerskiej. Bądź co bądź, chłopak, mimo młodych lat — zasłużył się.

Opowiadał raz o wyprawie, w której, wspólnie z kolegą, wziął do niewoli dwunastu żołnierzy rosyjskich i oficera. Bystre jego oczy śmieją się przy opowiadaniu, jakby chodziło o wyrządzenie koledze szkolnemu nieszkodliwego figla, przy którym jednakże sam nabawił się strachu nie mało. Przyznaje się z dziecinną szczerością, że więcej strachu zjadł, niż Moskale wzięci przez niego „w plen".

Było to podczas walk w Karpatach. Szedł na patrol, natknął na jakąś wieś, w której byli rozkwaterowani kozacy. Był głodny, jak i towarzyszący mu żołnierz. Gdy doszli do wsi, kolega został na straży, on zaś udał się do chaty, aby zakupić trochę żywności. Otwiera drzwi, a tu... o zgrozo... cała gromada Kozaków utkwiła w niego wzrok. Przez energiczne otwarcie drzwi, Kozacy zdębieli, a widząc przed sobą legionistę, krzyknęli, że się poddają. Takiego obrotu sprawy nie spodziewał się, ale błyskawicznie zoryentował się i zawołał:

— Na dwór wychodzić!

Gdy bez broni wyszli żołnierze rosyjscy z chaty, bokiem wsi idąc doprowadził ich do oddziałów Legionów, zameldowawszy się u pułkownika Zielińskiego. Oficer dowiedziawszy się, że tylko ich dwóch było, zgrzyta zębami z wściekłości, że „od takim malczykom dał się zabrać w plen".

Nasz legionista dostał za to wówczas pochwałę od pułkownika Zielińskiego.

W niedługi czas zasłużył sobie na medal 1 klasy. Dokładnie historyi tej nie pamiętam, wie, że w linii zabrakło amunicyi, droga od trenu odcięta była ogniem karabinów i armat. Droga śmiertelna.

Wówczas adjutant batalionu zwrócił się do kilku żołnierzy nawpół z rozkazem, nawpół z zapytaniem:

— Trzeba amunicyę dowieść!... Kto pójdzie na ochotnika?

I wówczas zgłosił się, na jukach dowiózł amunicyę do linii, musiał się tym wielce przysłużyć, gdyż dano mu medal srebrny I klasy.

Za co dostał drugi medal — nie wiem, musiał sobie zasłużyć.

Józef Lasoń.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Lisko i powiat po inwazyi.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Lisko, w czerwcu.

Lisko należy do tych *powiatów*, które przez obecną wojnę w wysokim stopniu zostały zniszczone. Jestto jeden z największych powiatów w Galicyi pod względem obszaru, jak ilości gmin i zaludnienia. Składa się aż z czterech okręgów sądowych. Położony na południe od Przemyśla w tej części Karpat, w której leży przełęcz łupkowska i część pasu użockiego, przy linii kolei państwowej z Przemyśla na Węgry i przy dwóch gościńcach rządowych, łączących Galicyę z Węgrami, powiat ten, którego środkiem przepływa San, poniósł zaraz z początku wojny straszne ciężary a później tak przy odwrotach, jakoteż przy dwukrotnem wypieraniu nieprzyjaciela, stał się terenem najzaciętszych walk. Nie ma tu jednej miejscowości, w którejby nie obozowały jedne i drugie wojska i nie były staczane walki. Osady, położone wśród lasów, niedostępnych gór i jarów, bez dróg, oddalone kilka mil od najbliższego miasteczka, były terenem śmiertelnych zapasów potężnych armij i oglądały rzeczy, których nie widzieli dziadowie i nie zobaczą zapewnie nigdy przyszłe pokolenia. Wiele miejscowości w powiecie, jak np. Lisko, Baligród, Cisna, Łuków, Lutowiska, Dwernik oraz góry Rawka, Magóra, Otryt i i. zostały uwiecznione swego czasu w komunikatach austryackiego sztabu generalnego i znajdą z pewnością poczestne miejsce w historyi walk karpackich tej wojny światowej.

Podobnie, jak w innych częściach kraju, objętych pożogą wojenną, przeżywała ludność tutejszego powiatu straszne chwile podczas inwazyi rosyjskiej. Dopiero po wypędzeniu »oswobodzicieli« i oddaleniu się wojny z tych okolic, obliczyć można skutki najazdu. Oto majątki większe zrujnowane doszczętnie, ograbione z plonów, z bydła, koni i inwentarza martwego, dwory popalone, wiele gospodarstw mniejszych zniszczonych, domostw spalonych, a mienie setek rodzin zrabowane. Tosamo stało się z zakładami przemysłowemi, jak np. tartaki, młyny, gorzelnie itd., tudzież ze sklepami w miasteczkach i po wsiach, które zniszczono, względnie spalono.

Dalsza pamiątka tego krótkiego okresu walk w tutejszej okolicy, to rzucające się wszędzie w oczy tysiące mogił i krzyżów około miasteczek i wsi, przy drogach, po lasach i górach w pobliżu domów, kościołów i cerkiew, kryjących zwłoki wielu tysięcy poległych od kul i chorób żołnierzy.

Miasteczka Baligród, Ustrzyki Dolne, Lutowiska oraz większe wsie, jak Cisna i Wola Michowa, zamieszkałe przeważnie przez ludność żydowską, która je przed inwazyą opuściła, są dzisiaj nie do poznania. Wygląd ich przerażający, domy bez dachów, ściany powalone lub porozbierane, bez okien, sufitów, podłóg, sterczą jedynie kominy, a wewnątrz kupy gruzów i śmieci.

W miejscowościach tych niewiele budynków pozostało w stanie, nadającym się do zamieszkania, dlatego też powrót uchodźców do tych miejscowości jeszcze nie jest dozwolony, bo niepodobieństwem jest naprawić setki zrujnowanych mieszkań. Miejscowość Cisna, mająca przed wojną około 100 budynków, dziś nie posiada więcej nad kilkanaście chałup. Osada ta przemysłowa przestała prawie istnieć, z tartaków i składów drzewa nie pozostał ślad.

Miasto Lisko a raczej Lesko, majętność hr Krasickich ze starożytnym zamkiem, położone na wzgórzu nad Sanem, oddawna siedziba powiatu, prawdziwym cudem ocalało. Nie należy myśleć, ażeby szkody nie poniosło, owszem doznało szkód i to nawet bardzo wielkich, gdyż zamek hr Krasickich i kilka domów miejskich spalono, wiele budynków i pomieszkań, zwłaszcza opuszczonych, zniszczono i zrabowano, obdarto budynki z ogrodzeń, porozbierano szopy, stajnie, ogrody i place stratowano do niepoznania, powycinano wiele drzew w ogrodach i przy drogach, ale miasto, jako całość utrzymało się, przetrwało dwukrotny najazd, a mieszkańcy większą część dobytku swego uratowali. Obecnie większa ilość budynków i pomieszkań zniszczonych jest już odbudowana, lokale urzędowe odrestaurowane, place i ogrody uporządkowane, tak że miasto ma już swój dawny wygląd i powraca powoli do normalnego życia.

Rządy powiatu spoczywają obecnie w rękach starosty p. Pohoreckiego. Jemu zawdzięczyć należy, że dla odbudowy i uruchomienia gospodarstw średnich i małych zrobiono u nas już stosunkowo wiele, że uprawa prawie wszystkich gruntów została dokonana, że aprowizacya ludności odbywa się raźnie. Uznanie należy się również jego współpracownikom, komisarzowi powiat. Smularskiemu, pp. Kopczyńskiemu i Różankowskiemu, którzy swoją niezmordowaną pracą i obywatelskiem postępowaniem przyczynili się wydatnie do przeprowadzenia pożytecznej akcyi dla zaradzenia pierwszym potrzebom ludności znękanej chorobami, ograbionej i pozbawionej dachu nad głową.

Odbudową powiatu objęto 80 gmin, z których było zniszczonych 1200 budynków i zgłoszonych 700 rodzin bezdomnych. Kosztem subwencyi udzielonych w gotówce lub materyałach odrestaurowano lub dokończono napraw 200 budynków, gdzie pomieszczono 200 rodzin. — Postawiono kosztem rządu nowych budynków wiejskich 50, gdzie pomieszczono 100 rodzin. — Adaptowano w Ciśnie 3 baraki dworskie, gdzie pomieszczono 40 rodzin. Wypłacono z funduszów rządowych czynsz za pomieszczenie 160 rodzin. Kosztem rządu znajduje się w budowie, która jest już bliska ukończenia, 30 budynków na pomieszczenie 60 rodzin. Zaraz po reaktywowaniu starostwa w Lisku w drugiej połowie maja 1915 rozpoczęło wypłatę należytości za bydło rzeźne, dostarczone zarządowi wojskowemu na podstawie planu mobilizacyjnego z początkiem wojny. W przeciągu kilku miesięcy wypłacono prawie wszystkie kwity, znajdujące się w rękach dostawców, a suma pretensyi z tego tytułu do skarbu państwa wynosiła przeszło półtora miliona koron. Taki znaczny przypływ gotówki był dla gospodarzy wielkiej i małej własności nadzwyczajną pomocą.

Ważna dla szerokich mas ludności sprawa przyznawania i wypłaty zasiłków rządowych dla rodzin osób powołanych w szeregi, jest prowadzona przez starostwo w sposób energiczny. Ludność objawia jedynie życzenie, aby wypłata odbywała się na miejscu w gminie, aby ludność rozległego powiatu nie potrzebowała tracić czasu na chodzenie do kasy i tam wyczekiwać całemi dniami na swoją należytość. — Możnaby przecież powierzyć tę czynność wójtom lub innym pewnym osobom. Z tytułu wynagrodzeń za świadczenia wojenne, a w szczególności za podwody, zaprzęgi, konie etc. zgłoszono w powiecie liskim pretensye do skarbu wojskowego wynoszące przeszło 3 miliony koron, jednakowoż dotychczas sprawa ta nie została ostatecznie załatwiona i wynagrodzeń strony nie otrzymały. Jesteśmy przekonani, że p. starosta i o tej sprawie pamięta i nie omieszka poczynić kroków, ażeby pieniądze jak najprędzej zostały wypłacone.

Na rzecz Czerwonego Krzyża, ociemniałych żołnierzy i na inne cele opieki wojennej do właściwych miejsc ogółem przeszło 48.000 K. Na IV pożyczkę subskrybowano w Lisku i powiecie 1,130.000 K.

Mieszkaniec powiatu.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski